Nr. 6. Kraków, wtorek 6 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy ul. Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 5 stycznia.

Ugoda czesko-niemiecka.

Mamy zatem w Austryi nową próbę godzenia zwaśnionych stron. Zainicyowana przez dra Körbera w r. 1900 nie udała się, obecnie uczyniono drugą, niejako ostatnią, a to — jak twierdzą obie strony — celem zamanifestowania ich „dobrej woli i chęci porozumienia się“.

A jednak ton tej „manifestacyi“ nie bardzo, jak dotychczas, brzmi pokojowo. Już z sobotniej konferencyi można było wynieść nie bardzo pocieszające wrażenie. O ugodzie mówią wprawdzie obie strony, każda z nich jednak spodziewa się, iż jej przedewszystkiem postulaty zostaną urzeczywistnione, każda z nich żąda, by jej elaborat stał się podstawą rokowań.

Drugą kwestyę sporną stanowią Morawy. Czesi domagają się, by stosunki językowe na Morawach stały się również przedmiotem rokowań, podczas gdy Niemcy stanowczo się temu sprzeciwiają.

Dr. Körber załatwił się szybko z istniejącemi różnicami: przyrzekł przedłożyć własny pośredni elaborat, na który zgodzić się mają obie strony; z „prawno państwową“ kwestyą zaś uporał się w ten sposób, iż z jednej konferencyi zrobił dwie: czeską i morawską. Zupełnie podobnie jak w r. 1900!

„Gdzie jest wola, tam jest również i droga“ — rzekł w zagajeniu prezydent ministrów. Otóż ta właśnie wola była i jest zawsze najgłówniejszem pytaniem. Nieudolność klas posiadających, nie pojmujących nigdy doniosłości tego pytania, nadaje zawsze wszystkim tym próbom ugody piętno zupełnej bezcelowości. Dobra wola w kierunku usunięcia walk narodowościowych byłaby wprawdzie piękną rzeczą, gdyby nie to, że cała obecna polityka austryacka musi z natury rzeczy rodzić tylko szowinizm, uniemożliwiający wszelką dobrą wolę. W całem rozumowaniu dra Körbera tkwi więc błąd zasadniczy, od którego nie byli wolni i jego poprzednicy: nie chce on widzieć tego, iż parlament, oparty na przywilejach wyborczych, musi czynić z posłów niewolników szowinizmu, że stronnictwom, gdyby nawet miały one dobrą wolę, odbiera wprost swobodę działania. O „dobrej woli“ mówią przecież stronnictwa od kilku lat, uznają same zgubne skutki walk narodowościowych, a przecież smutne doświadczenia lat poprzednich niczego ich nie nauczyły, przecież walka ta, paraliżująca całe państwo, trwa w dalszym ciągu.

Rząd zaprasza stronnictwa narodowe do porozumienia się, ale w samych przywilejach politycznych tkwi już premia dla bezmyślnego szowinizmu. Stronnictwa mają porozumiewać się, a już przed drzwiami sali konferencyjnej czyhają szowiniści obu narodów, by z „dobrej woli“ stronnictw kuć kapitał polityczny dla siebie. Dr. Körber apelował do patryotyzmu; żaden jednak z posłów nie zechce z pewnością z miłości dla tego państwa narażać swego mandatu.

Konferencya ta nie ma więc zbytnich widoków powodzenia. Jedynym jej rezultatem może być to, iż dyskusya skierowaną zostanie do kilku subkomitetów i tam tak długo ciągnąć się będzie, dopóki osławione konieczności państwowe nie zostaną załatwione.

Pytanie, czy parlament uprzywilejowany potrafi rozwiązać kwestyę narodowościową, musi być ostatecznie rozwiązane. Jednak nie w cieniach nieobowiązującej do niczego konferencyi, lecz w parlamencie próba ta może być dokonaną.

Rząd daje do zrozumienia, iż przyszła ostatnia godzina dla parlamentu. Co jednak stanie się wówczas, gdy godzina ta przeminie bez rezultatu?

Że zło tkwi w obecnych przywilejach politycznych tego dr. Körber nie widzi — dlatego też wszelkie jego przestrogi i napomnienia wyrażają tylko własną jego niezaradność i zakłopotanie.

Metoda zubatowska.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne z dawniejszych numerów „Naprzodu“ opis działalności byłego szefa żandarmów w Moskwie — Zubatowa, który, idąc wzorem jezuitów, spróbował odciągać robotników od socyalizmu przez zakładanie stojących pod opieką żandarmów jawnych stowarzyszeń, dokąd robotników wabiono pewną swobodą słowa, a przy okazyi tumaniono ich udaną dobrocią oraz opowiadaniami o miłości cara dla ludu pracującego. W sferach rządowych myślano: Skoro nie można żadnemi prześladowaniami zgnieść ruchu socyalistycznego — dobrze będzie go choć podstępnie podkopywać. — Zubatow dostał patent na swój wynalazek. Niewiele, co prawda, mógł zdziałać, ale wobec koniecznej tajności organizacyj socyalistycznych — jego oszukańcze stowarzyszenia popisujące się jawne, wpadać musiały w oko. Oprócz jednak tej żandarmskiej „socyal-politycznej“ działalności, zajmował się Zubatow wraz z podwładnymi i procederem namawiania ruchliwszych jednostek pieniądzmi, groźbą lub obietnicami do roboty szpiclowskiej. Metoda Zubatowa znalazła naśladowców i w innych miastach. Ostatni numer „Iskry“ podaje następujące charakterystyczne opowiadanie pewnego robotnika z Petersburga: „Podczas mej nieobecności zgłosił sie do mego mieszkania jakiś młody człowiek, dopytując się o mnie. Gospodyni spytała go o nazwisko, na co odpowiedział: Konoplew mnie nie zna, posiadamy jednak wspólnych znajomych; jestem przejezdny, spieszę się, drugi raz wstąpić tu nie mogę, ale spotkać mię będzie można o tej i o tej godzinie w ogrodzie Jusupowskim: niech przyjdzie z twarzą, podwiązaną białą chustką. W zaproponowanym czasie poszedłem do ogrodu, podwiązawszy sobie twarz i usiadłem na ławce. Podchodzi do mnie jakiś młodzieniec: „Konoplew — nieprawdaż?“ — „Tak jest“ — „Pozwólcie się przedstawić, z takiego i takiego grona, przyszedłem zawiadomić, że o godzinie 9 będzie u mnie „literatura“ (t. zn. pisma i broszury niecenzuralne (*red.*) „Dobrze“ — odpowiadam. „Cóż tam u was mówią o śmierci Sypiagina“ — „U nas wszyscy mówią: tyle mu się należało“. „A jakżeż tam ruch wśród robotników? Nie wymieniając nikogo po nazwisku, odpowiedziałem, że panuje wielkie wzburzenie. „Chodźmy do mego mieszkania“ — zaproponował mi wreszcie nowy znajomy. Poszliśmy. W mieszkaniu zapoznaje mnie z jakimś przyjacielem, czarnym jak cygan. Ten rozpoczyna rozmowę taką, jak miałem poprzednio. Po chwili wychodzi zapowiadając, że zaraz wróci.

W jakieś pięć minut zjawia się istotnie, lecz — w mundurze żandarmskiego pułkownika. „Jesteś pan zanadto łatwowierny — zaczął — tak ufać nie można: wpadłeś pan w pułapkę“. — „Mówiłem otwarcie, a jeżeliście mnie oszukali, to możecie aresztować“. Obaj nie przestali jednak być bardzo ugrzecznieni — powiedzieli, że aresztować mnie nie będą, wezwali jednak do jazdy z sobą. Wzięli dorożkę i zawieźli mnie do „ochronnego oddziału“. Tam został się zemną tylko ów czarny: był nadal bardzo grzeczny i zaraz znalazły się dla mnie i papierosy i śniadanie i pokój (z dębowemi drzwiami oraz kratą). „Wszystkiemu — zaczął żandarm — winna ta rewolucyjna inteligencya... Wy jej wierzycie, lecz wiedzcie, że tą drogą nic nie wygracie: inteligencya was w błąd wprowadza. (Ciągnąc tak dalej, żandarm nie dawał mi prawie przyjść do słowa). „Rząd dla robotników zrobi wszystko: da i 8-godzinny dzień pracy i płacę poprawi. A tu nagle krzyczą: „Precz z samodzierżawiem!“ — przecież to do niczego. Doprawdy, rzuć pan te różne mrzonki, my panu damy miejsce jaknajlepsze, a pan tylko przyrzeknij, że nie będziesz rozszerzał literatury“. Odmówiłem.

Rozmowa taka, w której żandarm rozprawiał i o parlamentaryzmie i wielu innych kwestyach, toczyła się przez dwa dni. Konoplew dodaje, że, widocznie, chciano go przerobić na szpicla.

Strejki w r. 1901.

Mimo wielkiej doniosłości statystyki strejkowej i mimo częstych usiłowań ze strony statystycznego departamentu w ministerstwie handlu i ze strony statystycznego urzędu pracy, dotychczas nie zdołano doprowadzić do tego, aby na czas ogłaszano statystyczne opracowania. Winę tego stanu rzeczy ponoszą władze administracyjne, które nie mając najmniejszego pojęcia o ruchu robotniczym, w każdym strejku dopatrując się jakiegoś karygodnego czynu, załatwiają odnośne akta z właściwą sobie opieszałością. Dla tego statystyka strejków za r. 1901, została ogłoszoną dopiero z końcem r. 1902.

Statystyka strejków w r. 1901 budzi tem większe zainteresowanie i tem różni się od statystyk lat poprzednich, że właśnie w tym roku w ruchu strejkowym dały się odczuć skutki przesilenia przemysłowego. Zewnętrzne znamiona strejków przedstawiają się następująco:

W r. 1894 w 172 strejkach wzięło udział 67.061 robotników, którzy nie pracowali przez 795.416 dni. W r. 1896 było 305 strejków, 66.234 strejkujących i 899.939 zaniedbanych dni roboczych. W r. 1898 było 255 strejków, 39.654 strejkujących i 323.619 opuszczonych dni roboczych. W r. 1899 było 311 strejków, 54.763 strejkujących i 1,029.937 zaniedbanych dni roboczych. W r. 1900 na 303 strejków było 105.128 strejkujących, którzy zaniedbali 3,483.963 dni roboczych. Natomiast w r. 1901 było już tylko 270 strejków, 24.870 strejkujących i 157.744 zaniedbanych dni roboczych.

Z powyższych cyfr okazuje się dowodnie, że liczba strejkujących i zaniedbanych dni roboczych nigdy jeszcze nie była tak szczuplą, jak właśnie w r. 1901. Ograniczenie produkcyi w przedsiębiorstwach przemysłowych, masowe wydalania robotników sprawiły, że wiele strejków straciło wszelkie widoki pomyślnego rezultatu. Liczba chciwych pracy maroderów, ciągnących

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

4)

— *Allez*, precz od niej! Złamiesz ją do reszty. *Allez!* Marsz! Nie wierzę ci! Wszyscy rudzi ludzie są fałszywi. Chodź do mnie, Romano, chodź, moje kochanie, serduszko moje! Nie baw się z nią; ona ci złamała ramię; mnie kochaj, *mon petit tresor!...*

Dziwnie zachowywał się Pascal. Na widok ślepego dziecka uczuwał istną trwogę, bojaźń niewypowiedzianą. Gdy Maryanna zbyt znęcała się nad Trinettą, gryzł fajkę w zębach, wypuszczał gwałtownie kłęby dymu i klął zaciekle.

— Do stu piorunów, kiedy już skończysz?

W pierwszych latach pożycia małżeńskiego Piotr wieczorami trzymał na ręku Trinettę, Maryanna ślepą córeczkę.

I siedzieli obok siebie, jak dwoje obcych ludzi, każde z obcem dzieckiem.

* * *

Trinetta usiadła na krześle, obnażoną lewą nogę założyła na prawą, a pończochami strzepywała kurz z bosych nóg. Gdy matka rozmawiała z ciotką Adryanną, ona z podziwem wchłaniała obraz nowoprzybyłej.

Ciotka Adri od lat mieszkała w Brukseli, jako żona ogrodnika Jana Mansona. Tęga, silnie zbudowana, rzadko odwiedzała swą rodzinę. Od lat dziesięciu po raz pierwszy przybyła do Rochefort. Madame Manson nosiła swą najwspanialszą toaletę: suknię w czerwone kwiaty, na niej zarzucony biały szal z bogatą bordiurą. Wyglądała na lat czterdzieści, stateczna, o powolnych ruchach dobrze odżywionej kobiety. Twarz miała pełną o grubych policzkach, oddzielonych od siebie kształtnym, mięsistym nosem. Oczy małe i błyszczące — włosy wysoko z tyłu podczesane. W uszach tkwiły złote guziki, a na łańcuchu, okalającym grubą, mięsistą szyję, wisiał ciężki krzyż z miniaturowym wizerunkiem Chrystusa. Trinettę zachwycał przedewszystkiem ten krzyż błyszczący, szal z białego jedwabiu i kręcone loki...

— Długo pozostaniesz, Adri?

— Dwa dni, do niedzieli.

— Trinetto! Nie słyszysz, co ci mówię Idź na górę i uporządkuj pokój gościnny.

— Właśnie chciałam...

— Nic nie chciałaś. Zrób, co ci rozkazałam.

Dziewczyna wstała i niechętnie weszła na piętro. Stanęła przy otwartem oknie i, wsparta na ramionach, poczęła ssać bombon. Po chwili uczuła dotknięcie.

— To ty?

— Chciałam ci pomódz.

— Daj pokój! nie tobie poleciła! Sama sobie dam rady.

Ślepa w milczeniu zabrała się do sprzątania.

— Daleko chodziłaś?

— Dość... do zakrętu.

— Widziałaś ojca?

— Nie.

— A Franciszka?

— Nie... daj mi spokój.

— Nie bądź-że tak zła.

— Daj mi spokój.

Romana czyściła stół.

Trinetta gryzła bombon, który się jej przylepił do zębów, niby klejasta jakaś masa.

Nagle zaczęła płakać z litości nad sobą samą, z litości dziwnej, dla której nie miała słów.

— Trini! Czemu to robisz?

— Nie dotykaj mnie! Chciałabym umrzeć;

— Cicho! cicho!

Istne uosobienie słodyczy, gładziła jej rude włosy.

— Nienawidzę was wszystkich! Jeszcze wam kiedyś pokażę. Co ja tam sobie robię z życia! Co mi na niem zależy!

— Ach, ty!...

— Ucieknę stąd. Wiktoryna także uciekła! Przestanę jeść... zagłodzę się na śmierć!

— Głupia dziewczyno! Ty dziecko wielkie!

— Bodajby zczezła!

— Trinetto!

Z łkaniem, drżąc konwulsyjnie na całem ciele, padła na okno.

Romana mówiła łagodnie.

I ból minął równie szybko, jak przyszedł.

Nagle, gwałtownie uściskała ślepą, pomogła jej posłać łóżko, strzepnęła poduszki i kołdrę. Gawędziły ze sobą, śmiejąc się i chichocząc z lepkiego bombona, co niby korek klejasty przyczepił się do zębów Romany.

— Chryste Panie! Toż gryź mocniej! Ha haha!

I głośno chichotała z rozpaczliwych wysiłków ślepej.

II.

Większa część gości, lożujących w hotelu Biron, po objedzie udała się do ogrodu, lub do swych pokoi.

Przy wielkiem oknie, wychodzącem na ulicę, pozostał tylko jeden pan z panią.

W liście gości figurowali: Averino z żoną, właściciel biura pośrednictwa dla artystów w Brukseli.

Averino był małego wzrostu, przysadkowaty, o wybitnym typie włoskim. Małe, przebiegłe oczy świeciły z pod czarnych, krzaczastych brwi. Wyraz twarzy miał w sobie coś płaszczącego się, chytrego.

Kobieta musiała być Francuzką. Wyglądała milutko, dziecinnie, niewinnie, co więcej jeszcze uderzało obok niesympatycznej powierzchowności towarzysza.

— *Adele mia*, dobrze się bawiłaś?

— Czarujący był dzień, cudowny! Gdy jutro wrócę do domu, będę cały dzień myśleć wciąż o tej grocie, *Boudoir de Proserpine! Salle du Dome.* Coś czarodziejskiego! Szkoda, że nie przybyliśmy tu wcześniej.

— Tego brakowało — odparł ze śmiechem, wykonując palcami gest liczenia pieniędzy.

Trzymając jego rękę w swojej, patrzyła przez okno rozmarzona.

— Co też tam robią dzieci? Leopold, Blanka, Jania... kochana, maleńka Blanka! Tak tu ładnie, Benni, tak cicho. Czy czułeś już kiedyś taką ciszę dokoła?

— Mogę kobietkę na chwilę zostawić samą?

Spojrzała nadąsana.

— Musisz wyjść?

— Na momencik, muszę się z kimś rozmówić.

— Z tym młodym człowiekiem, którego widzieliśmy rano?

— Tak.

— Nie baw długo. Mnie tak trwożno, gdy zostaję sama.

— Do widzenia!

za bojującą armią proletaryatu była tak wielką, że niemal wszystkie strejki, które mimo to wybuchły, należy uważać mniej więcej za akt rozpaczy. Dlatego też liczba strejków obronnych, która w r. 1900 wynosiła 16·5 procent, wzrosła w r. 1901 prawie do 22 procent.

Świadczą też o tem przyczyny strejków i żądania, stawiane przez strejkujących. Niezadowolenie z płacy i niezadowolenie z czasu pracy daleko mniej strejków spowodowały w roku sprawodawczym, niż wydalania robotników, redukcya płac, przedłużanie czasu pracy i niezadowolenie z regulaminu fabrycznego. Nie można bowiem niezadowolonym być z płacy i czasu pracy wtenczas, kiedy tysiące pozbawionych pracy robotników czułoby się szczęśliwymi, gdyby wogóle miało jakąkolwiek pracę i zarobek.

W strejkach z r. 1901 stawiano znacznie mniej żądań, dotyczących podwyższenia płac, natomiast przeważnie żądano utrzymania dotychczasowej wysokości płac. Tak samo ma się rzecz z żądaniami, dotyczącemi czasu pracy. Coraz częściej stawiano w r. 1901 żądania przyjęcia napowrót wydalonych z pracy robotników, i usunięcia nielubianych przełożonych. Wszystko to dowodzi, że strejki podejmywano tylko w ostatecznym razie, gdy wszelka inna broń zawiodła.

Rezultaty strejków odpowiadały też ogólnemu stanowi rzeczy, t. j. były o wiele niepomyślniejsze, niż w latach poprzednich. Na 100 strejkujących zupełne zwycięstwo odniosło w 1894 r. 9·2 %, częściowe 37·3 %, a żadnego rezultatu nie odniosło 53·5 %; w r. 1896 zupełne zwycięstwo odniosło 4·6 %, częściowe 62·8, żadnego 32·6; w r. 1899 zupełne zwycięstwo odniosło 10·2 %, częściowe 72 %, żadnego 17·8; w roku 1900 zupełne zwycięstwo odniosło 4·7 %, częściowe 85·3, żadnego 9·8; natomiast w r. 1901 zupełne zwycięstwo odniosło 20·1 %, częściowe 47·8 %, a bezskutecznie strejkowało 32·1 %.

W taki sposób przedstawia się wpływ przesilenia przemysłowego na rozwój ruchu strejkowego klasy robotniczej w r. 1901. Z cyfr powyżej przytoczonych wygląda tylko bieda i nędza.

Warto przyglądnąć się, o ile w danym zawodzie powtarzały się strejki w jednym roku; odnośne cyfry są miarą doświadczenia, nabytego przez robotników w poprzednich strejkach. W r. 1901 w 17-tu zawodach powtórzyły się strejki dwukrotnie, w 5-ciu zawodach trzykrotnie. W jednym okręgu górniczym strejkowano nawet dziewięć razy! Wogóle w górnictwie strejki powtarzają się najczęściej, co z jednej strony świadczy o uporze baronów węglowych, a z drugiej strony o wadliwej organizacyi górników. W znacznej części wypadków strejki te spowodowane były tą samą przyczyną.

Władze państwowe bardzo często interweniowały w r. 1901 w strejkach, choć częstokroć interwencya ta była niepożądaną i władze ujmowały się raczej za przedsiębiorcami, niż za robotnikami. I tak w roku sprawozdawczym władze polityczne ukarały 129 robotników za złamanie kontraktu, dokonały 103 aresztowań, wielu robotników odszupasowały lub wydaliły; policyjnie ukarano 5 strejkujących, sądownie 38; nadto 2 zgromadzenia strejkujących rozwiązano, a 5 zakazano. Powyższa lista kar jest miarą socyalno-politycznego wykształcenia władz.

Lokautów w r. 1901 było o wiele mniej, niż w latach poprzednich. Zdarzyły się tylko w 3 zawodach, podczas gdy w roku 1900 w 58; a dotknęły 302 robotników, podczas gdy w 1900 r. 4000. Przyczyną lokautów były demonstracye majowe.

Chociaż statystyka z r. 1901 naogół niepomyślnie się przedstawia, to mimo to jest ona świadectwem, że nawet w czasach takiej nędzy powszechnej robotnicy nieustannie dążą do poprawy swego bytu.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie robotników rukich „Wola“ we Lwowie. Ukraińsko-ruscy towarzysze nasi we Lwowie wnieśli do namiestnictwa statut ruskiego stowarzyszenia robotniczego „Wola“.

Potrzeba takiego stowarzyszenia dawała się odczuwać już oddawna. Ruscy robotnicy we Lwowie należą w części do stowarzyszeń polskich, w części zaś nie są jeszcze zorganizowani. Zadaniem więc rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi było stworzyć dla robotników organizacyę, w którejby mogli oni uświadamiać się i kształcić w ojczystym swym języku. Celowi temu odpowie w zupełności nowo powstające stowarzyszenie „Wola“.

Statuty stowarzyszenia zostały już przez namiestnictwo zatwierdzone. Wobec tego już w połowie stycznia odbędzie się konstytuujące zgromadzenie i otwarcie stowarzyszenia.

Nowemu a pierwszemu we Lwowie socyalistycznemu stowarzyszeniu ruskiemu życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Z ruchu robotniczego w Ottynii. Donoszą nam z Ottynii: Dnia 2 bm. odbyło się tutaj bardzo liczne poufne zgromadzenie. Tow. Lorens referował o położeniu ludności pracującej i tow. Tyszkiewicz o organizacyi; w dyskusyi zabierało głos kilku towarzyszów. Wkońcu uchwalono rezolucyę o ubezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy, również protest przeciw ugodzie austro-węgierskiej i podniesieniu ceł artykułów spożywczych; nadto zgromadzenie energicznie zaprotestowało przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, ograniczającemu prawa stowarzyszeń zawodowych decydowania o zapomogach dla członków.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 stycznia. 1422. Zwycięstwo husytów czeskich pod Niemieckim Brodem. — 1821. Kongres w Lublanie. — 1898. Umowa dzierżawna o Kiaoczau między Niemcami a Chinami. — 1900. Paryski antysemita Guérin osadzony w więzieniu twierdzy Clairvaux.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład p. Jerzego Żuławskiego: „Powstanie narodowe w roku 1863“. — Od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład prof dra Stanisława Tołłoczki: „Fizyczne podstawy muzyki“ (z demonstracyami).

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek o godz 3 po południu: „Pamiętniki szatana“, komedya w 3 aktach Arago i Vermond (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Środa: „Na strażnicy“, sztuka w 4 aktach J. Galasiewicza.

Czwartek: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Napaść na gładkiej drodze. „Dziennik polski“, ujmując się za swoimi „kolegami po piórze“ z lwowskiego „Przedświtu“, którzy w bezsensowych notatkach kronikarskich dziwy i cuda wyprawiają z geografią i naiwnością swych czytelników — w przekonaniu, że udało mu się i „Naprzód“ wyłapać na podobnej „myłce“, pisze z tryumfującą miną:

„Ostrożnie z wytykaniem błędów... Krakowski „Naprzód“ w ostatnim numerze wytknął lwowskiemu „Przedświtowi“, że on kraj afrykański Ugandę i jezioro Wiktorya przeniół do Ameryki. W tym samym numerze „Naprzodu“ znajdujemy znowu notatkę o „zasuspendowaniu jakiegoś kanonika, nazwiskiem Stampa a Divisus“. Jak to źle śmiać się z drugiego, a niebezpiecznie wytykać myłki kolegom po piórze“...

Otóż niewczesny tryumfator z „Dziennika polskiego“ popełnił rozmyślnie mały błąd, a mianowicie przekręcił tekst naszej notatki, który brzmiał następująco: „Biskup z Assyżu zasuspendował kanonika nazwiskiem Stampa a divinis“ — (t. zn. od sprawowania funkcyj kościelnych). Tymczasem wyraz „divinis“ przekręcił „Dziennik“ na „Divisus“, a zlepiwszy ten wyraz z nazwiskiem księdza Stampa, usiłuje wmówić w swych czytelników, że przecież i „Naprzód“ popełnia czasem „myłkę“.

Głos kobiet w kwestyi kobiecej. Odczyty pod powyższym tytułem odbywać się będą w dalszym ciągu we wtorki i środy w ciągu miesiąca stycznia o g. 6 wieczorem w sali hotelu Saskiego w następującym porządku:

D. 7 bm. odczyt p. Gabryeli Zapolskiej p. t. „Piękno w życiu kobiety“; d. 13 bm. p. dr Felicya Nossig „Ekonomiczne położenie kobiet“; d. 14 bm. p. dr Lipszyc-Balsigerowa „Prawne położenie kobiet“; d. 20 bm. p. Iza Moszczeńska „Mężczyzna i kobieta“; d. 21 bm. p. Turzyma „Handel kobietami“; d. 24 bm. p. dr Zofia Daszyńska „Kobieta-obywatelka“; d. 28 bm. p. Dulębianka „Kobieta jako umysł twórczy“.

Żywy dziennik w połączeniu z zabawą taneczną odbędzie się w sobotę 10 bm. w salach Koła obywatelskiego (ul. Zielona l. 7). Współudział przyjęli: p. Gabryela Zapolska-Janowska, oraz pp. Wilhelm Feldmann, Kazimierz Królicki i Adolf Neuwert-Nowaczyński. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej. Bilety nabyć oraz datki nadsyłać można pod adresem skarbnika p. dra E. Ehrenpreisa w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 32, oraz w dzień zabawy przy wejściu na salę. Początek o godz. 8½ wieczór.

Nieszczęśliwy wypadek. Służąca u p. Rajala przy ul. Wiślnej, nazwiskiem Katarzyna Pisarska, lat 24, spadła wczoraj z III piętra na podwórze i odniosła złamanie podstawy czaszki. Ciężko ranną i nieprzytomną odwiozło Towarzystwo ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, do szpitala św. Łazarza.

Stan rannej jest groźny.

Wizytacya szkół przemysłowych. Rozporządzeniem z dnia 5 grudnia 1902 r. poruczył wydział krajowy wizytacyę ze strony kraju przemysłowych szkół uzupełniających w Białej, Bochni, Chrzanowie, Podgórzu, Wieliczce i wszystkich szkół tego rodzaju w Krakowie dyrektorowi krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, posłowi Janowi Rotterowi.

Wiec prowadzących metryki izraelickie. Ze Lwowa donoszą: W sali obrad lwowskiego zboru izraelickiego toczyły się onegdaj obrady wiecu prowadzących metryki izraelickie. Uchwalono następujące rezolucye:

1. Należy dążyć wszelkiemi siłami do usunięcia małżeństw rytualnych, a to przez ułatwienie żydom zawierania małżeństw legalnych, zniesienia taks za zapowiedzi i uwolnienia od przedkładania metryk osób starszych, których identyczność da się stanowczo stwierdzić, a którzy urodzili się przed rokiem 1877, t. j. przed czasem, w którym zaprowadzono księgi zaślubin.

2. Należy zezwolić na zmianę nazwisk wogóle, a osobliwie tym, u których nie może nastąpić legitymacya przez matrimonium subsequens. Podania, wnoszone o zmianę nazwiska, mają władze załatwiać do 6 tygodni przychylnie, jeżeli nikt przeciw zmianie nazwiska nie wniósł zarzutów.

W sprawie imion uchwalono przestrzegać, ażeby nie zapisywano imion przekręconych i zdrobniałych i żądać zezwolenia na zmianę imion i aby już władze wszystkich instancyj miały prawo i obowiązek przychylania się do prośby po zasięgnięciu opinii ustanowić się mającego w stolicy kraju komitetu, złożonego z rabinów i członków przełożeństwa zboru izraelickiego.

W sprawie położenia prowadzących metryki uchwalonono w myśl wniosków komisyi następujące rezolucye:

1. Za żądaniem zmiany § 13 instrukcyj metrykalnych w kierunku podwyższenia taksy, a to za wszelki wpis, tyczący się aktu urodzenia i śmierci ma wynosić należytość 2 K, wpis aktu ślubu 4 K, za metrykę urodzenia i śmierci 2 K, a za metrykę ślubną i wyciąg familijny 4 K, nadto za informacye, tyczące się jednego z tych aktów. połowę odnośnej taksy.

2. Za czynności *ex offo* żądać wynagrodzenia z funduszów publicznych, albo przez wyznaczenie stałych płac dla prowadzących metryki, albo przez opłacanie każdej poszczególnej czynności *ex offo*.

3. Żądać odpowiedniego zasiłku dla utrzymania kancelaryi urzędu metrykalnego.

4. Prośbę do władz, aby nie domagały się *ex offo* metryk dla spraw prywatnych, n. p. dla spraw spadkowych, lecz w wypadkach podobnych odsyłały strony do urzędu metrykalnego.

Wkońcu załatwiono jeszcze sprawę zmiany instrukcyi metrykalnej i w tym kierunku uchwalono żądać przepisów, że obrzezacze rytualni, szamesi w bożnicach i oglądacze zwłok mają dopiero wtedy załatwiać swoje czynności, gdy strony wykażą się, że zgłosiły akt urodzenia, względnie śmierci w urzędzie metrykalnym.

Bunt więźniów w stanisławowskim zakładzie karnym. Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszym zakładzie karnym wybuchły w sobotę wieczorem i w niedzielę w południe groźne rozruchy.

Wśród wielkiego hałasu więźniowie poczęli dobijać się do drzwi i w pierwszym dniu wyłamali około 20 drzwi w całym gmachu. Na miejsce sprowadzono wojsko, które zaprowadziło porządek. Urzędnicy zakładów z dyrektorem na czele pełnią nieustannie służbę.

Obchód rocznicy. Z Buczacza piszą nam: Dnia 28 grudnia odbył się tutaj ku uczczeniu czwartej rocznicy założenia stowarzyszenia robotniczego „Braterstwo“ uroczysty wieczór. Program wypełniły deklamacye, śpiewy i sceny charakterystyczne. Mowę uroczystą wygłosił tow. Maks Nacht, który skreśliwszy rozwój ruchu robotniczego w mieście, przedstawił cele, dążenia i walki proletaryatu zachodniej Europy i w ognistych słowach wezwał zebranych do wytrwania w dalszej walce, aż do ostatecznego zwycięstwa. Uroczystość ta długo jeszcze zostanie w pamięci towarzyszów buczackich.

Dziwne stosunki panują w kopalni nafty pod firmą „Eismond i Gromacki“ w Borysławiu. Zatrudnieni tam robotnicy nie otrzymali zarobków, należnych im jeszcze za miesiąc listopad. Dyrektor tej kopalni w dzień wypłaty wyniósł robotnikom swe futro, mówiąc: „Weźcie że mnie futro, bo pieniędzy nie mam“.

Gdy przed Nowym rokiem zgłosił się do dyrektora jeden z robotników z prośbą o zaliczkę 20 K, dyrektor wydobył pugilares, w którym znajdowała się jedna korona i rzekł: „A widzicie, że nic nie mam — a zresztą dajcie mi spokój, macie tu tę koronę i dajcie mi spokój!“ W ten sposób wypłacono robotnikowi 1 koronę a konto zarobku, zaległego za miesiąc listopad.

Eksploatacya powietrza. We Fryburgu w Szwajcaryi rodak nasz, Ignacy Mościcki pracuje nad ukończeniem swojego wynalazku produkowania sposobem fabrycznym kwasu saletrzanego z powietrza. Fakt, że tworzą się związki tlenowe azotu w powietrzu przy przejściu przez nie iskry elektrycznej, jest już oddawna znany. W ostatnich jednak dopiero latach wpadnięto w różnych miejscach na pomysł szukania sposobów zużytkowania tej reakcyi dla przemysłu. Do częściowo udałych prób należy świeżo ogłoszony patent amerykańskiego towarzystwa, nie można go jednak zastosować do fabrycznej produkcyi. Jak to się często zdarza przy wynalazkach, tak i w tym razie p. Mościcki początkowo chciał wprowadzić w życie sposób, próbowany w Ameryce, nie wiedząc nic o czynionych tam próbach. Przy tej pracy udało mu się wynaleźć nowe urządzenie elektryczne, o wiele przewyższające dawny jego wynalazek, a jeszcze bardziej sposób amerykański.

Rząd kantonalny oddał do rozporządzenia zawiązanemu towarzystwu, jednym z dyrektorów którego jest wynalazca, olbrzymią salę w gmachu fakultetu przyrodniczego. W jednej z nich jest już na ukończeniu budowa próbnej fabryki o sile 34 koni. Ogromnie na czasie jest ten wynalazek, ponieważ kopalnie saletry chilijskiej są już na wyczerpaniu. W wielu gałęziach przemysłu zrobi on zupełny przewrot, dostarczając kwasu saletrzanego i pochodnych produktów po znacznie niższej cenie, gdyż surowy materyał — powietrze nic nie kosztuje.

Przy pracy swej wynalazczej napotykał p. Mościcki na rozmaite trudności, które z niemniejszą energią jak pomyślnością pokonywał. Właściwie będzie jego dzieło nie jednym, ale szeregiem wynalazków, które przyczynią się do rozwoju elektrotechniki.

Bohater z szabelką. W Wiener Neustadt do jednej z restauracyj przyszedł w nocy 1 b. m. pewien podpity akademik z 3 roku wojskowej akademii terezyańskiej i usiadłszy okok kilku cywilnych osób, począł je bezczelnie prowokować. Gdy mu zwrócono uwagę na niewłaściwość jego zachowania się, kandydat na oficera dobył szabelki i zaczął nią wojowniczo wymachiwać nad głowami obecnych. Groźna mina i szabelka akademika nie wywarły jednak wielkiego wrażenia na „cywilach“, którzy wydarli akademikowi szablę, połamali ją na kawałki i podpitego „bohatera“ zmusili do opuszczenia lokalu.

70-letni defraudant. Donosiliśmy niedawno o wykryciu znacznej defraudacyi w kasie oszczędności w Rottemann. Wspólnikiem defraudanta Kmeticza był 70-letni kamienicznik Mentisch, którego onegdaj aresztewano i odstawiono do sądu obwodowego w Leoben. Dotychczas nie zdołano jeszcze stwierdzić, na co użyli defraudanci sprzeniewierzonej sumy, obaj bowiem prowadzili życie dość skromne i nigdy nie zauważono, aby trwonili pieniądze. Jak zręcznie potrafili przed kilka lat wprowadzać w błąd kontrolne organy kasy, świadczy o tem okoliczność, że na kilka tygodni przed wykryciem defraudacyi starszy rewizor z Gracu badał księgi tej kasy i wszystko znalazł w „porządku“.

Pocałował ją, włożył na głowę jedwabny kapelusz i wyszedł.

Wonny dym z cygara w przejrzystych zwojach unosił się dokoła jego głowy. Objad smakował mu wyśmienicie. Podśpiewując sobie, podniecony winem poobiedniem, szedł ulicą, rozważał coś, wreszcie wszedł do jakiejś niepozornej budy.

Panowało tu gorąco nieznośne i niemiły dym z tytoniu, w gęstych kłębach unoszący się nad stołami. Mimo upalnego dnia letniego, w izbie była kuchnia rozpalona do czerwoności, a na niej stał gliniany garnek, z którego z melancholijnym świstem ulatywała para. Izba służyła za szynkownię i mieszkanie. Obok kuchni wisiało lustro, zupełnie zaszło parą i tylko u góry mające jeden mały, czysty kwadracik. Uzupełniającą ozdobą urządzenia był grzebień ze zwisającym pękiem włosów. Ściany czarne od dymu, tu i ówdzie okryte były obrazami, przedstawiającymi ongi świętych — obecnie brzydka mieszanina wypełzłych kolorów. W pośrodku nad bufetem, zastawionym sprószonemi flaszkami i zatłuszczonemi karafkami, mieściła się figura Jezusa ukrzyżowanego o jednej nodze. Druga leżała na szynkfasie obok paczki łyżek. Trzy zniszczone stoły i mnóstwo wyplatanych krzeseł stało na brudnej, piaskiem posypanej podłodze.

Za bufetem siedziała ociężała kobieta w wyblakłym kaftanie, bez gorsetu, w zatłuszczonej czarnej spódnicy, tak samo gruba i niezgrabna u góry, jak u dołu.

Przy jednym ze stołów dwaj mężczyźni w pozycyi leniwej, niedbałej.

Na widok obcego trzy pary oczu skierowały się nań ze zdziwieniem nawpół podejrzliwie.

— Madame, czy nie przyszedł jeszcze Franciszek? — zwrócił się Averino do pokaźnej masy za bufetem.

— Franciszek? Franciszek Bounier? Nie! Inaczej siedziałby tutaj

Na ten logiczny argument nie miał żadnej odpowiedzi. Usiadł.

— Jedne „ciemne“ madame.

— Nie mam ciemnego, tylko *faro*.

— Dobrze; niech będzie *faro*.

Kobieta odłożyła pończochę i podeszła do szafy.

Przy otwieraniu drzwi szafy ukazała się masa starej odzieży i butów. Kobieta znikła na chwilę za łachmanami i niebawem wróciła z brudną, nawpół odkorkowaną flaszką, z której do pękniętej szklanki nalała bladego, mętnego piwa bez piany. Averino przyglądał się nieufnie i za żadną cenę nie byłby tknął tego podejrzanego, niemile wyglądającego napoju. Dwaj mężczyźni przy stole przerwali na chwilę rozmowę, prowadzoną szeptem. Teraz znów ją podjęli. Jeden gorąco coś mówił, drugi od czasu do czasu pomrukiwał: tak, tak:

Averino zapalił nowe cygaro i dla spędzenia czasu, a także dla zyskania popularności wszczął rozmowę.

— Madame, czy dobrze idzie interes?

— Gdyby człowiek chciał żyć z interesu, musiałby chyba się zagłodzić. Było dziś dużo obcych w grocie? Dużo Anglików?

— Tak, tak, mnóstwo.

— Z Anglików musimy żyć. To dobry naród. Każdy Brukselczyk dałby się powiesić za jednego sou. (C. d. n.).

Nieznani sprawcy uszkodzili w Berlinie — jak stamtąd donoszą — w nocy z soboty na niedzielę cały szereg pomników. Między innymi uszkodzono grupę Prometeusza na królewskim budynku stajennym, oraz pomnik na moście Wilhelma.

Podpory społeczeństwa. W Bremie aresztowano onegdaj syna byłego konsula belgijskiego pod zarzutem całego szeregu wyrafinowanych zbrodni. Aresztowany, liczący 38 lat, prowadził życie niezwykle hulaszcze, a roztrwoniwszy w ten sposób cały majątek, stał się „rycerzem przemysłu". W pismach umieszczał inseraty, ogłaszające, że „młody człowiek z lepszego towarzystwa, popadłszy chwilowo w nędzę, prosi damy o pożyczkę".

Inseraty te osiągały zamierzony przez hochstaplera skutek: wiele kobiet z arystokratycznych sfer nawiązywało z młodzieńcem, oprócz pieniężnych, także miłosne stosunki, które następnie „rycerz przemysłu" eksploatował w ten sposób, iż wymuszał od swych kochanek grube kwoty pieniężne, w przeciwnym razie grożąc im kompromitacyą. Pewnego razu zdarzyło się, że żona jednego fabrykanta z Altony nie była w stanie opłacić milczenia swego gacha i została przez niego zadenuncyowaną mężowi, od którego szantażysta zażądał zapłacenia 1000 marek za dochowanie tajemnicy. Dla uniknięcia skandalu fabrykant zapłacił żądaną kwotę. Nadto syn byłego konsula oskarżonym jest o zbrodnię krzywoprzysięstwa, kuplerstwo i t. p.

Policya brukselska pracuje „od sztuki": za zwykłe aresztowanie otrzymuje policyant 3 franki, za aresztowanie cudzoziemca 6 franków, za schwytanie dezertera 8 franków.

Ustawa przeciw trustom. Jak donoszą z Waszyngtonu, wnieść ma senator Hoar na najbliższem posiedzeniu kongresu ustawę przeciwko trustom. Ustawa ta domaga się, by księgi trustów podlegały kontroli rewizorów rządowych, którzy mają od czasu do czasu ogłaszać sprawozdania z rewizyj tych ksiąg.

Jak twierdzą, ustawa ta zyskała aprobatę prezydenta Roosewelta.

Kolej elektryczna na Montblanc. „Gazetta di Lausanne" donosi: Dyrektor obserwatoryum na Montblanc, Vallot i Deperet, profesor mineralogii na uniwersytecie w Lyon, wydali swe orzeczenia w sprawie budowy kolei elektrycznej na szczyt Montblancu. Obaj są zdania, że tego rodzaju kolej można będzie zbudować. Po zbadaniu rozmaitych linij, zaproponowanych dla przeprowadzenia tej budowy, wybrali linię od strony Sabaudyi; długość linii kolejowej wynosiłaby w tym wypadku 17.600 metrów. Odnośny plan, wypracowany przez S. Fabre'a, przedłożony został do zatwierdzenia francuskiemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Balonem przez Saharę. Kapitan inżynieryi Deburaux i aeronauta amator de Castillon de Saint Victor przybyli do Tunisu, skąd udają się do oazy Gabesu, aby stamtąd przedsięwziąć podróż balonową wpoprzek Sahary. Podróż odbędzie się w dwóch balonach, utrzymywanych na pewnej wysokości za pomocą lin stalowych, zwieszających się z łódek do ziemi, odpowiednich regulatorów oraz automatycznych przyrządów do wyrzucania balastru.

Statystyka mieszkańców ziemi. W ostatnich siedmdziesięciu latach liczba ludzi, zamieszkujących znane nam obszary ziemi, z 847 milionów wzrosła do 1600 milionów. Ludność Europy wynosiła przed 70 laty 216 milionów, dzisiaj zaś wynosi 400 milionów. W Azyi i Afryce przyrost ludności był mniej więcej taki sam, natomiast ludność Ameryki wzrosła $3\frac{1}{2}$-krotnie. Przyrost ludności w Austryi wynosił w powyżej wyszczególnionym okresie czasu 57·3 procent, w Niemczech 88 procent, w Anglii 70·5 procent, we Francyi zaś tylko 20 procent.

Upadek teatru ludowego w Krakowie. Skutkiem konfliktu między właścicielem sali, Olszeniakiem, a dyrektorem teatru ludowego, p. Zawadzkim jest byt teatru ludowego poważnie zagrożonym. P. Olszeniak zerwał kontrakt dzierżawny z powodów natury finansowej i zamierza użyć sali na inny cel. Skutkiem tego trupa teatralna nie może wrócić do Krakowa i objeżdża z tego powodu miasta prowincyonalne. P. Zawadzki czyni starania o wydzierżawienie Ujeżdżalni pod Kapucynami; zanim to jednak nastąpi, może upłynąć kilka miesięcy.

Stan finansowy teatru ludowego przedstawił p. Zawadzki w liście otwartym, rozesłanym do posłów sejmowych w ten sposób:

W Krakowie przy 20 przedstawieniach na miesiąc uzyskać można dochód brutto co najwyżej 3600 koron, wydatki zaś miesięczne wynoszą: dzierżawa budynku 300, orkiestra 600, opłata straży pożarnej 100, opłata policyjna (dyety dla dyżurnych) 150, oświetlenie 200, opłata Kasy chorych 50, płaca artystów i statystów, oraz personalu robotniczego 2600 koron. Jeżeli się do tego doda co najmniej kwotę 200 koron, jako należytość z tytułu tantyem autorów, wydatki na bibliotekę, dekoracyę, garderobę, przepisywanie ról, rekwizyta i różne wydatki, okazuje się, że wydatki miesięczne wynoszą co najmniej 4400 koron, pozostaje zatem deficyt 800 koron miesięcznie.

Na tej podstawie zażądał p. Zawadzki podwyższenia subwencyi sejmowej do 8000 koron rocznie.

Działalność krakowskiej straży pożarnej ilustrują następujące cyfry: alarmów pożarowych było w r. 1902 razem 51 (33 w dzień, 18 w nocy). Pożarów wielkich było 7, średnich 5, małych 17, kominowych 7. Fałszywych alarmów było 10. Do ugaszenia tych pożarów potrzeba było 203 hl wody. Koszta utrzymania straży wyniosły 95.000 K, tj. 1 K rocznie na głowę.

Czyszczenie miasta ilustrują następujące daty: Dziennie zatrudnionych było 35 pomocników, 100 robotników, 5 furmanek. Uchwalony kredyt na donajęcie sił roboczych 60.000 K, t. j. przeciętnie 5 000 K miesięcznie. Pod kierownictwem naczelnika Eminowicza od 1 stycznia do 11 września wydano 62.000 K, czyli miesięcznie 7.300 K. Pod kierownictwem inspektora Fiedlera od 12 września do 31 grudnia 9.800 K, czyli miesięcznie 2.800 K. Z kosztów na czyszczenie miasta wypada przeciętnie na każdego człowieka w Krakowie 1·20 K, Wiedniu 4 K, Berlinie 6 K, Wrocławiu 5 K, Poznaniu 4 K rocznie. Oprócz tego do straży pożarnej należy 36 stróżów nocnych. Koszta roczne utrzymania tychże wynoszą 17.114 K.

Służba tramwajowa złożyła dyrektorowi tramwaju, p. Fischerowi, jako prezent noworoczny srebrny tramwaj w miniaturze, opatrzony numerem 31, kosztujący 270 K. Urzędnik tramwajowy Krzyżanowski pobrał od wszystkich funkcyonaryuszy datki, dając dyskretnie do zrozumienia, że kto nie da pieniędzy, gotów narazić się na wydalenie. Uważamy tego rodzaju naciąganie biednych ludzi za wysoce niemoralne. Konduktorzy i motorowi tramwaju elektrycznego są tak licho wynagradzanymi za swoją ciężką pracę, że 270 K jest dla ich kieszeni dotkliwym wydatkiem. Zamiast podarków dla dyrektora należałoby raczej podwyższyć szczupłą pensyę funkcyonaryuszom.

Adwokat dr Oberländer objął substytucyę po zmarłym drze Marku Peiperze i przeniósł swoję kancelaryę z Krakowa do Podgórza.

Protokół stenograficzny ostatniego posiedzenia parlamentu został dopiero dziś rozesłany posłom i uderza przedewszystkiem tem, że zawiera 241 stronic bitego druku. Właściwa dyskusya parlamentarna sawartą jest w 27 stronicach; reszta zapełnioną jest interpelacyami i odpowiedziami ministrów. Samych interpelacyj est aż 92, odpowiedzi 44!

Ktoby sobie chciał zadać trudu i przestudyował interpelacye, ocnalazłby w nich najrozmaitsze rzeczy: poezya, dowcipy, poematy, rozprawki, całe broszury zimunizowane. Rekord uzyskał poseł czeski Choc, włączywszy w interpelacyę całe dzieło o celibacie księży. Interpelacya ta zajęła **84** stronic protokołu stenograficznego!

Straszny wypadek. „Odesskij Listok" donosi o katastrofie, która się wydarzyła w jednym ze składów zbożowych w Odessie, należącym do niejakiego Kuppa. Wskutek lodów, utrudniających do niedawna krążenie zagranicznych statków parowych, wywóz zboża rosyjskiego odbywać się musiał powolniej. W składach nagromadziło się tyle ziarna, że sypać je musiano i pod ścianami szpichlerzy. Obecnie, gdy komunikacya wodna się wznowiła, zapanował u pośredników zbożowych ruch gorączkowy. U Kuppa pracowało nad ładowaniem zboża 14 robotników. Gdy usunęli już wał ziarna, przylegający do ściany magazynu, ściana ta pod parciem znajdującego się wewnątrz zboża zawaliła się i ziarno niepowstrzymanym potokiem buchnęło na zewnątrz, zasypując robotników. Kilku zaledwie zdołało uciec przed niebezpieczeństwem. Paru zdołano odratować. Pięciu zaś zasypanych udusiło się kompletnie. Wśród ludności, na wieść o tej katastrofie, zapanowało tak wielkie wzburzenie, że dla wzmocnienia konnej policyi wysłano secinę kozaków. „Odesskij listok" dodaje, iż niewykluczonem jest, że podobna katastrofa zdarzyć się może i w innym składzie zbożowym, gdyż budynki, do których ziarna aż po dach się wsypuje, są niekontrolowane zupełnie — i szpichlerz Kuppa np. był starą ruderą, która zawalić się musiała.

Dostawa. Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam: Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę maszyn roboczych i urządzeń warsztatowych dla warsztatów w Nowym Sączu i Podgórzu Płaszowie, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 3 lutego 1903 do godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Koło podgórskie Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie walne zgromadzenie członków w niedzielę dnia 11 stycznia o godz. 3 po południu w lokalu zboru izraelickiego w Podgórzu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie sekretarki. 2) Sprawozdanie sekcyi szkoły analfabetów. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wnioski i dyzkusya.

Z literatury i sztuki.

VII konkurs krakowskiego Towarzystwa „Polska sztuka stosowana". Jedna z fabryk firanek ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa konkurs na pomysł białej firanki lub story do okna, na warunkach następujących: Szerokość story (z jednego kawałka) lub firanki (z dwóch części złożonej) wynosić winna 150—160 cm., jej długość niema przekraczać 330 cm. Rysunki mają być wykonane w wielkości naturalnej, przyczem dla story i rysunku jednostronnego kompozycya musi przedstawiać całą szerokość, dla rysunku zaś dwustronnego może przedstawiać połowę, długość zaś rysunku powinna być taka, aby wzór był zupełnie zrozumiały. Firanka składa się z tła (siatki) i samego wzoru. We wzorze mogą być uwzględnione dwa tony, bardziej wyraźny (ten wykonywa się drogą gęstszego zbijania nici), lub bardziej nikły (w naturze osiąga się go rzadszem zbijaniem nici).

Dla lepszego zrozumienia powyższych objaśnień mogą artyści, stający do konkursu, obejrzeć w lokalu Towarzystwa (między godz. 11—1, oprócz niedziel i świąt) znajdujące się tam wzory firanek i szkice do nich.

Nagroda za najlepszy rysunek wynosi 150 koron. Oprócz nagrodzonego, niektóre rysunki mogą być wyróżnione i do nabycia polecone. Z pośród nich ogłaszający konkurs ma prawo nabyć każdy rysunek po cenie 40 K; nagrodzony zaś rysunek staje się jego własnością. Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza Towarzystwa.

Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa (Wolska l. 14 w Krakowie) upływa dnia 25 lutego o godz. 6 wieczorem.

„Nowego Słowa", dwutygodnika wydawanego w Krakowie dla kobiet, wyszedł z pod prasy nr. 1 za styczeń (rocznik II wydawnictwa) i zawiera: Marya Turzyma: „Odrodzenie z ducha". Kazimiera Bujwidowa: „Wykształcenie kobiet". Dr. Zofia Daszyńska-Dolińska „Nasze kobiety w walce z alkoholizmem". Z. Gł.: „Głosy kobiet o kwestyi kobiecej". Kronika. Zofia Nawrowska: „Powrócił". Irena Mayzel: „Monna Wanna".

Telegraf i telefon.

VIII. Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przemyśl, 5 stycznia. (Tel. „Naprzodu"). Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem parlamentarnem przez tow. Daszyńskiego.

Przemawiali: tow. Salamander (Lwów), Schlechter (Lwów), Dzwonkowski (Stanisławów), Wilczyński (Stanisławów), Menkes (Lwów), Neiss (Tarnów), Szpak (Lwów), Oster (Kołomyja), Brojde (Tarnopol), Schminda (Borysław), Drobner (Kraków), Bobrowski (Kraków), Fast (Lwów), Tewel (Lwów), i Janikowski (Lwów). Jako ostatni przemówił ponownie referent tow. Daszyński, odpowiadając na liczne zapytania interpelacye. Po zamknięciu dyskusyi uchwalono wniosek tow. Męsowicza o wyrażenie wotum zaufania i podziękowania posłowi Daszyńskiemu i wszystkim posłom socyalno-demokratycznym, przez aklamacyę wśród frenetycznych oklasków. Następnie uchwalono wszystkie wnioski postawione w ciągu dyskusyi.

Wieczorem odbył się komers w sali stowarzyszenia kolejarzy urządzony przez towarzyszów przemyskich na cześć delegatów.

Pęknięcie rury wodociągowej we Lwowie.

Lwów, 5 stycznia. Dziś o godz. 10 przed południem pękła główna rura wodociągowa o średnicy 400 m. w ulicy Kamiennej tuż obok szkoły realnej. W miejscu tem wynosi ciśnienie wody $5\frac{1}{2}$ atmosfer. Woda wybuchnęła bardzo silnym prądem, rozerwała kawał chodnika i uniosła płyty chodnikowe na pewną odległość. Silny prąd wody wydobywającej się z powstałego otworu zerwał ziemię na powierzchni kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Ulice Kamienna, Batorego i Fredry stały pod wodą. Komunikacya stała się w tem miejscu niemożliwą. Tramwaj elektryczny stanął a konie płoszyły się, nie chcąc jechać w wodę.

Pogotowie ratunkowe z p. Aleksandrowiczem na czele pospieszyło natychmiast z ratunkiem i w przeciągu 15 minut odcięto uszkodzoną część od reszty wodociągu, zamykając 8 zastaw doprowadzających wodę dobrostańską do ulic Kamiennej, górnej części ul. Batorego, części pl. Akademickiego i ul. Koralnickiej. — Mieszkańcy tych ulic pozbawieni będą dziś wody i będą ją mogli czerpać ze studni wytryskowej na placu Akademickim. Wypływ wody spowodował zalew piwnic domów przy ulicy Kamiennej, Batorego i Fredry. Uszkodzenie rury będzie dziś w nocy naprawionem.

Śledztwo przeciw burmistrzowi.

Lwów, 4 stycznia. Z Kołomyi donoszą, że wydział krajowy wdrożył dochodzenie dyscyplinarne przeciw tamtejszemu burmistrzowi Witosławskiemu z powodu zaciągnięcia pożyczki w kwocie 140.000 K na budowę koszar wojskowych bez zezwolenia wydziału krajowego.

„Ostatnia godzina".

Wiedeń, 5 stycznia. Nawiązując do słów, wypowiedzianych przez dra Körbera na sobotniej konferencyi czesko-niemieckiej: „i na to jest ostatnia godzina" — tudzież w odpowiedzi na artykuł „N. Fr. Presse", rozstrząsający znaczenie tych słów — wiedeńska „Sonn- u. Mont. Ztg" pisze:

„... Dwunasta godzina, którą zwiastują echa jej uderzeń, jest dwunastą godziną dla parlamentu. Jeżeli obecnie przedsięwzięta ostatnia próba spełznie na niczem, wówczas parlament skończył już swą rolę — wówczas w drodze rozporządzenia uczynionem zostanie to, co dla dobra tego państwa jest konieczne, co jednak parlament przez tyle lat zaciekle wzbraniał się uczynić.

Ustawa językowa i nowy regulamin zostanie wydany — jeżeli nie z parlamentem, to przeciw niemu, lub nawet bez niego".

Walka z gruźlicą.

Wiedeń, 5 stycznia. Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków dla zwalczania gruźlicy. Prezydentem wybrany hr. Henryk Lützow, wiceprezydentem hr. Larisch.

Przesilenie ministeryalne w Serbii.

Belgrad, 5 stycznia. Minister spraw zagranicznych Antowicz podał się do dymisyi. Jego następcą zamianowany został b. minister spraw zagranicznych Lowanicz.

Wybory do senatu.

Paryż 5 stycznia. Wynik wczorajszych wyborów do senatu jest następujący: wybrano 96 senatorów, a mianowicie: 7 z partyi konserwatywnej, 25 ze stronnictwa progresistów, 18 kandydatów rządowych, 36 radykalnych republikanów, 10 socyalistów.

Stronnictwo rządowe zyskało 11 mandatów.

Paryż, 5 stycznia. Ostatnie trzy wybory ściśle wydały następujący rezultat: jeden mandat zyskali socyalni-republikanie, dwa mandaty radykalni republikanie.

Dżuma.

Berlin, 5 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Mazatlan w Meksyku, że stwierdzono tam wybuch dżumy.

Niepokoje w Wenezueli.

Wilemstad, 5 stycznia. Biuro Reutera donosi, że wiele drobnych kupców zażądała od wenezuelańskiego narodowego Banku w Caracas wypłaty gotówki za bilety bankowe (papiery). Skutkiem niebywałego natłoku Bank nie mógł podołać wszystkim wypłatom i zamknął biura. Wywołało to ogromną panikę. Wojska otrzymały wczoraj żołd w całości, jutro jednakże nie dostaną go wcale.

Nowy Jork, 5 stycznia. „New Jork Herold" donosi, że wczoraj wieczorem nadeszła szyfrowana depesza z Wenezueli z doniesieniem, iż prezydent Castro ma zamiar złożyć urząd prezydenta Wenezueli, albo już to uczynił.

Cholera.

Konstantynopol, 4 stycznia. W zatoce perskiej wybuchła cholera. Dziennie umiera tam 10—15 osób.

Chamberlain w Afryce.

Ladysmith, 4 stycznia. Minister dla kolonij Chamberlain wygłosił na bankiecie mowę, w której podniósł konieczność pogodzenia się do wspólnej pracy na polu społecznem, co jest niemniej ważnem jak jedność na polu politycznem. Dalej napomina do cierpliwości w sprawie uzyskania odszkodowania za straty poniesione w czasie wojny.

Niepokoje w Marokko.

Tanger, 5 stycznia. Wielkie wrażenie wywarł tu postępek sułtana. — Sułtan powołał swego brata, który przyłączył się do powstańców do Fezu i zamianował go gubernatorem. Brat sułtana złożył przysięgę na wierność sułtanowi. Ludność przyjęła brata sułtana owacyjnie.

Sprawy chińskie.

Waszyngton, 5 stycznia. Z powodu, iż mocarstwa nie chcą przyjąć od rządu chińskiego odszkodowania w monecie srebrnej obawiają się nowych zawikłań.

W tutejszych kołach rządowych osądzono, że byłoby najlepiej oddać sprawę sądowi rozjemczemu w Hadze.

Przemyśl. We wtorek 6 stycznia b. r. o godz. 12 w południe odbędzie się w sali magistratu **ludowe zgromadzenie** z porządkiem obrad: „Dochody i rozchody państwa austryackiego". Referent tow. Ignacy Daszyński.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).